

Leonid ZYTKOWICZ

W sprawie wydawania suplik chłopskich jako źródła do dziejów wsi *

Supliki chłopskie XVIII w. z Archiwum Prymasa Michała Poniatowskiego, wydali Janina Leskiewicz i Jerzy Michalski. Wstępem opatrzył S. Arnold. Warszawa 1954, s. XX + 607 + 2 mapy. (Materiały do dziejów wsi polskiej pod redakcją Stanisława Arnolda. Seria I — Supliki chłopskie. Polska Akademia Nauk, Instytut Historii)

Jest niewątpliwie zjawiskiem dodatnim, że w parze z przebudową podstaw metodologicznych nauki historycznej u nas odbywa się przebudowa i rozbudowa, wzbogacanie warsztatu pracy historyka. Idzie bowiem nie tylko o wydobycie i wprowadzenie do warsztatu badawczego nieznanych dotąd źródeł: o wiele ważniejsze dla rozwoju badań jest wprowadzenie nowych typów, nowych kategorii źródeł — bądź całkiem „przeoczonych“ przez badaczy, bądź też dotychczas niedostatecznie uwzględnianych i wykorzystywanych. Mało dostępne dotychczas archiwa podworskie stwarzają ku temu niemałe możliwości.

Na supliki chłopskie jako cenny materiał źródłowy dotychczas nie zwrócono u nas dostatecznej uwagi¹. Wydawał je dotąd właściwie tylko Ulanowski — właśnie pochodzące z dóbr katedry gnieźnieńskiej z lat 1555--1738². Nawiasem trzeba dodać, że w nauce rosyjskiej supliki chłopskie (czelobitnyje) od dawna są obficie wykorzystywane dla potrzeb badawczych, od czasów bodaj W. Siemiewskiego. A przecież trzeba pamiętać, że niewiele mamy źródeł odnoszących się do wsi feudalnej, a wytworzonych przez ludność chłopską. Przygniatająca ich większość jest wytworem feudałów, klasy panującej, i w jej przede wszystkim interesie została sporządzona, jak akta majątkowe, inwentarze, lustracje i wizytacje dóbr, ordynacje o powinnościach, instruktaże, ustawy wiejskie itd. Jedynie księgi wiejskie i supliki są wytworem ludności chłopskiej. Nie zmienia tego fakt, że w XVIII w. suplik chłopci własnoręcznie nie pisali³. Są one wytworem i pozostałością jednej z form oporu klasowego chłopca, jednakże jako źródło mają znaczenie jeszcze szersze. Informują bowiem o licznych stosowanych przez administrację albo dzierżawców formach ucisku i wyzysku feudalnego; wprowadzają we właściwy mechanizm działalności administracji dóbr. W sposób bardziej bezpośredni niż inne źródła wprowadzają badacza w życie wsi. W ich świetle lepiej poznajemy tendencje administracji jako aparatu ucisku i wyzysku, jak również wysiłki chłopów zmierzające do obrony, do zapewnienia sobie znośniejszych warunków egzystencji. Dopiero w świetle suplik treść inwentarzy i pańskich aktów normatywnych nabiera właściwej, jak się zdaje, wymowy. Supliki z pewnością w sposób pełniejszy niż inne źródła odsłaniają dynamikę życia wsi. Treść suplik jest bogata i różnorodna, chociaż bardzo wiele elementów powtarza się w nich stale. Są to skargi na podwyższenie czynszów i robocizn, na nadmierne wydziały (wymiary) pracy i przedłużanie dnia roboczego, zabieranie i zamianę ról i innych użytków przez dwór, zwłaszcza przy okazji nowych pomiarów, na kumulowanie pańszczyzny w okresie intensywnych robót polnych, wydzierżawianie jej sąsiedniej szlachcie, na bicie i torturowanie, egzekucje wojskowe przy pomocy oddziałów nadwornych, narzuty

* Uwagi niniejsze zostały napisane w październiku 1955 r. i z tego powodu nie mogły być wykorzystane recenzje omawianego wydawnictwa, które się ukazały od tego czasu, oraz książka Topolskiego, Położenie i walka klasowa chłopów w XVIII w. w dobrach arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, Warszawa 1956.

¹ Por. przedmowę s. 1.

² Starodawne Prawa Polskiego Pomniki t. XI, Kraków 1921, s. 733—766.

³ Por. wstęp s. XIV.

propinacyjne i inne, wyzysk w formie najmów przymusowych, przymusowe skupywanie zboża przez dwór, wreszcie uciążliwe świadczenia na rzecz kościoła itd., słowem bardzo liczne formy i sposoby wyzysku.

A czego chłopci żądają? Najczęściej przeniesienia na czynsz — chodzi tu jednak nie tylko o ekonomiczną stronę zagadnienia, lecz również o uwolnienie się od zależności od dzierżawców, ich samowoli i nadużyć, tj. zwiększania ciężarów ponad inwentarz; zob. na przykład raport lustratora J. Lachmańskiego z lustracji klucza kluckiego z 24 I 1787, w którym radzi cały klucz przenieść na czynsze, „czego sobie gromady życzą i mocno proszą, ofiarując to dopełnić, co dzierżawcy płacą lub płacić będą. Powiadają oni, iż wołają, że ich pan własny strzyc, aniżeli ich dzierżawca golić będzie“ (nr 630).

Zwrócić też należy uwagę, jako na cechę charakterystyczną suplik, że zazwyczaj są one skierowane przeciw dzierżawcom, w ogóle bezpośrednim posesorom wsi i w takich wypadkach nie występują przeciwko wyższym instancjom w hierarchii feudalnej.

Bezspornie supliki stanowią jedno z ważnych źródeł do historii wsi feudalnej w tym okresie⁴. Jednak, aby stały się istotną częścią składową warsztatu pracy historyka, aby w sposób bardziej efektywny zaważyły na wynikach badawczych — winna być ujawniona i udostępniona znacznie większa ich ilość. Zapewne w archiwach podworskich odnajdą się nie rozpoznane dotychczas zespoły suplik. Wszakże z pewnością z góry należy wykluczyć własność drobno- i średnioszlachecką, gdzie supliki pisemne chyba nie mogły mieć szerszego zastosowania. Pozostają duże dobra ze skomplikowaną i liczną administracją. Przypuścić też można, że tam, gdzie dobra były w dzierżawie, suplikanci bądź co bądź mieli lepsze widoki osiągnięcia sukcesu (skarżąc dzierżawcę) niż tam, gdzie dobra były w bezpośredniej pańskiej administracji. Zapewne też niewiele znajdzie się suplik sprzed połowy XVIII w.

Omówione wydawnictwo obejmuje supliki gromad wiejskich z archiwum prymasa Michała Poniatowskiego z lat 1785—1793, jednak większość z lat 1785—1786 (przedmowa, s. 4—5), pochodząca z dóbr prymasowskich oraz w nieznacznej części z dóbr opactwa tynieckiego. Supliki składane były przez gromady do administracji dóbr, adresowane najczęściej wprost do prymasa bądź też do poszczególnych członków administracji. „Zrywając z metodą selekcji — czytamy we wstępie — wydawcy niniejszego zbioru uwzględnili wszystkie supliki i związane z nimi przekazy źródłowe z archiwum prymasa Michała Poniatowskiego“ (s. 2). Jednak w dalszym ciągu dowiadujemy się, że „supliki indywidualne poddanych z wyjątkiem kilku ciekawszych nie zostały uwzględnione jako materiał mniej ważny... Nie wchodzi też do wydawnictwa memoriały miasteczek prymasowskich“ (s. 5). „Prócz suplik — czytamy w tymże wstępie — uwzględniono wszystkie ważniejsze teksty, związane z akcją składania przez chłopów suplik i zażaleń“ (s. 3). Mowa tu przede wszystkim o raportach lustratorów z „weryfikacji“, przeprowadzonych na miejscu z powodu wniesienia supliki, wyjaśnieniach dzierżawców, korespondencji i protokołach administracji itd. (por. s. 4). Oczywiście, z tak pojętym zakresem wydawnictwa można się zgodzić bez zasadniczych zastrzeżeń — szkoda może tylko, że nie został on przedstawiony czytelnikowi w sposób bardziej pełny i jasny.

W związku z tym interesuje przede wszystkim stan zachowania materiału, który stał się podstawą wydawnictwa: wydawcy oparli się — jak była mowa — na archiwum prymasa Poniatowskiego (d. zbiór w Jabłonnej, obecnie w Archiwum Głównym Akt Dawnych) — ale nie informują o kwerendzie poza tym archiwum (wyjątek stanowi protokół administracji z lat 1787 i 1794, obecnie w Bibliotece Narodowej, poprzednio w Bibliotece Zamoyskich). Nie dowiadujemy się, czy np. w Archiwum Archidiecezjalnym w Gnieźnie nie zachowały się materiały, które kwalifikowałyby się do niniejszego wydawnictwa?

Jak widać jednak, stan zachowania wykorzystanych przez wydawców materiałów nie jest kompletny. Dowiadujemy się o tym raczej pośrednio: np. w wydawnictwie została zamieszczona „weryfikacja memoriałów podanych przez gromadę zacywilkowską i jasińską“ z 20 X 1791 (nr 315, autor nieznany), jednak wspomnianych tu „memoriałów“ czyli suplik w wydawnictwie nie znajdujemy, ani też wiadomości, czy się zachowały i czy są znane wydawcom; raport lustratora J. Dołwnara o skargach gromad klucza Michowskiego z 30 V 1785 (nr 319) — ale tekstu wspomnianych w nim skarg w wydawnictwie nie ma; raport lustratora F. Lachmańskiego z weryfikacji suplik gromady wsi Złota z 5 X 1793 (nr 346) — również wspomnianych tu suplik w wydawnictwie nie znajdujemy. Takich przykładów można by przytoczyć znacznie więcej. Jasną tedy staje się rzeczą, że nie wszystkie supliki zachowały się. W związku z tym wyłania się

⁴ Ibidem, s. V; por. recenzję J. T o p o l s k i e g o, *Kwartalnik Historyczny* 62(1955), nr 4, s. 170.

kwestia do rozważenia: skoro wydawcy dążyli w zasadzie do uwzględnienia wszystkich suplik — czy nie byłoby rzeczą wskazaną podać w postaci regestów wiadomości o suplikach nie odnalezionych, jednak w związku z którymi dochowały się inne przekazy źródłowe, np. raporty lustratorów lub protokoły administracji? W ten sposób regesty tych suplik znalazłyby się w zamieszczonym na końcu tomu spisie dokumentów — i czytelnik miałby od razu pełniejszy obraz akcji składania suplik. Wydawcy zamieścili blisko 200 suplik; gdyby wykaz ich uzupełnić w sposób podany wyżej — liczba ta wzrosłaby. Słusznie tedy powiedziano we wstępie o masowym składaniu suplik (s. XVI). Ta znaczna liczba suplik nabierze właściwej wymowy, jeśli weźmiemy pod uwagę wszelkiego rodzaju przeszkody, represje, wręcz terror, stosowany nieraz przez dzierżawców, przeciwko którym — jak była mowa — najczęściej kierowane były supliki⁵.

Składanie suplik przez chłopów nie było zjawiskiem nowym, przynajmniej w dobrach kościelnych. Znaną jest rzeczą przyjmowanie suplik i skarg chłopskich przez kapituły, o czym liczne wiadomości w aktach kapitulnych (por. Acta Capitulorum wyd. przez B. Ulanowskiego). Supliki te często były składane na piśmie (por. cytowane wyżej wydanie przez Ulanowskiego suplik z akt kapituły gnieźnieńskiej z lat 1555—1738). W dobrach arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, w okresie poprzedzającym objęcie ich przez Poniatowskiego, składanie suplik, jak się zdaje, było zjawiskiem powszechnym; m. in. czytamy o tym w liście ks. Rachlewskiego, dzierżawcy jednej z wsi arcybiskupich, do ks. W. Wiażewicza, asesora administracji, z 12 I 1786: *Już lat 12 — trzecie j.o. książę nasz arcybiskup nam mile panujący — jak te zuchwały chłopstwa biorą górę zaskarżenia. Za pierwszego [Podoskiego] w chwalebny rozrządzeniu i dostojenstwie J. Wnego W. Mci Pana Dobrodzieja, prawda, zagaściły się, były niemalym naciskiem pomienionego chłopstwa podobnież zażalenia na dzierżawców prawie całego arcybiskupstwa. Użył J. Wny W. Pan Dobrodziej środków sprawiedliwych, żeś te dzikie i niespokojne użalenia przez delegowanych, jako i mnie samego, ściśle roztrząsać kazał, niedowodne i fałszywe przykładowo ukarać dysponował. Przeto spokojny i miły był ten czas, ustały niespokojne skwirki i fałszywe, aż do nadeszłych rządów ś.p. j.o. księcia jmci Ostrowskiego. Pochlebna chłopstwa nadzieja i nigdy w swoich skwierkach nieukołysana, powtórnie pod więc nowe panowanie wspomnianego j.o. jmci księcia Ostrowskiego zaczęła te dziwactwa stroić, na wszystkich prawie dzierżawców swe żale ostatniego zniszczenia rozpościerać (mniejszą podawczy inwentarz j. wnego Jeziorskiego, którym się całe arcybiskupstwo rządziło) i tłumem dzikich jedynie suplik naprzykrzać się, najniewinniejszym nie przepuszczając. Wysoka w tym i zbawienna gorliwość j.o. księcia jmci Ostrowskiego wszakże już to sam przez siebie pod bytność swoją w Uniejowie, już zda(wszy) się (na) przytomnych j. wnego dziekana Siemińskiego i samego J. Wnego Pana Dobrodzieja, już wnego Komornickiego, regenta sochaczewskiego, który publicznie i obecnie w przytomnych gromadach czytać i roztrząsać dał sobie czas słuchania tych skwirków⁶.*

Toteż uniwersał prymasa Poniatowskiego z 20 III 1785 r. polecający administracji dóbr prymasowskich przyjmowanie i rozpatrywanie suplik chłopskich⁷, nie wprowadzał właściwie nic nowego. W związku z tym słusznie prof. Arnold podkreśla we wstępie do wydawnictwa, że zarządzenie to nie jest wynikiem „humanitaryzmu“ prymasa Poniatowskiego; przeciwnie, miało ono być klapą bezpieczeństwa, pozwalającą na rozładowanie narastającej wśród mas chłopskich fali rewolucyjnej, wskaźnikiem rewolucjonizowania się wsi⁸. Jak wiadomo, ostatnie ćwierćwiecze przed rozbiorami — to okres silnego wrzenia na wsi. Dobra prymasowskie przechodzą wówczas proces czynszowania, które odbywa się, jak widać, w warunkach ostrej walki klasowej⁹. Z pewnością też do jej nasilenia przyczyniał się fakt, że dobra te były w dzierżawie, co również wzmagało wyzysk, a więc i napięcie sytuacji. Wszakże należy mieć na uwadze, że składanie suplik nie było ani czymś nowym, ani wyjątkowym. Do pewnego stopnia — mutatis mutandis — można je porównać do prawa chłopów zamieszkujących królewską ziemię wnoszenia skarg do sądów referendarskich. Rzeczą dalszych poszukiwań będzie stwierdzenie, czy dochowały się nieznane dotąd supliki podanych prymasowskich sprzed 1785 r. jak również z innych latyfundiów kościelnych.

Z pewnością istotną byłaby znajomość samego procesu powstawania suplik. Wystawcami ogłoszonych obecnie suplik są w ogromnej większości gromady wiejskie. To jeszcze wszystkiego nie wyjaśnia. Wiadomo, że wieś ówczesna ma już za sobą długi proces rozwarstwienia, nie jest więc już jednolita. Które więc ele-

⁵ Często mówią o tym same supliki; por. wstęp s. XVIII.

⁶ Zob. nr 553.

⁷ Nr 1.

⁸ Wstęp, s. XIV.

⁹ Ibidem, s. VI—VIII.

menty są właściwymi twórcami suplik? Jaka rola urzędu wiejskiego w ich powstaniu, a więc wójtów, sołtysów, radnych i przysiężnych¹⁰. Jak układano i kto pisał supliki? W jaki sposób przekazywano je administracji dóbr? Wspomniany uniwersał prymasa z 20 III 1785 przewiduje osobiste doręczanie suplik, wysyłkę pocztą, za pośrednictwem proboszczów, bądź też przez inne okazje. Skądinąd dowiadujemy się, że proboszczowie mieli nawet obowiązek odbierać supliki chłopskie i odsyłać je do administracji¹¹. Administracja z reguły polecała lustratorowi przeprowadzić „weryfikację“ supliki na miejscu, w obecności gromady i zaskarżonego dzierżawcy, a następnie na podstawie raportu lustratora wydawała decyzję.

Poznanie rezultatów faktycznych, skuteczności suplik, wymagałoby przesłедzenia licznych, zawartych w wydawnictwie, raportów lustratorskich, uchwał administracji, jak również obowiązujących wówczas inwentarzy. Prof. Arnold uważa praktyczne znaczenie suplik za nieznaczące, gdyż miały nic prawie chłopom nie dawać — ze względu na wrogi do nich stosunek administracji, jej solidarność z oskarżonymi dzierżawcami, wspólnotę interesów klasowych. Taki pogląd zdaje się w pełni uzasadniać następująca opinia komisarza generalnego dóbr prymasowskich, ks. Szweynerta z 16 X 1791: „Bo póki wolno będzie chłopstwu tym to bezczelnym i wrodzonym szalbiertwem bezkarnie kłamać, spotwarzać uczciwych dzierżawców lub oficyjalistów, póty nie będzie porządku, a coraz więcej bałamuctwa i niegodziwych potwarzy“¹². Ale z drugiej strony — jak widać z raportów lustratorskich i uchwał administracji — czasem w rezultacie suplik znoszono różne obciążenia — o ile nie były przewidziane przez inwentarze¹³. Jednakże należałoby postarać się wyjaśnić, dlaczego w szeregu wypadków administracja nie podejmuje żadnych decyzji w sprawie suplik — na co zdaje się wskazywać brak (w wydawnictwie) protokołów administracji dotyczących niektórych suplik¹⁴. Ponadto dla oceny efektywności suplik i w ogóle natężenia walki klasowej na wsi w tym okresie na interesującym nas terytorium dóbr prymasowskich byłoby istotne stwierdzenie, czy z chwilą wniesienia supliki chłopci zaprzestawali ponoszenia świadczeń, o których zniesienie lub zmniejszenie zabiegali — aż do czasu rozstrzygnięcia sprawy przez administrację.

Po tych uwagach ogólnych przejdźmy do bardziej szczegółowych. Zaczniemy od tytułu wydawnictwa. W świetle tego, co się wyżej powiedziało o jego zakresie, tytuł wydaje się zbyt zawężony rzeczowo; prócz suplik bowiem wydawnictwo zawiera inne teksty, jak raporty lustratorów, wyjaśnienia dzierżawców, korespondencję administracji, jej protokoły itd.; stanowią one większość w porównaniu z ilością suplik, których jest niespełna 200 na ogólną liczbę 682 pozycje. Natomiast zbyt szeroko zostały zakreślone w tytule ramy chronologiczne wydawnictwa, które przecie nie obejmuje całego XVIII w., a tylko lata 1785 — 1794 (z tego ostatniego roku zresztą tylko jedna pozycja, nr 71); większość materiału pochodzi z dwóch lat, a mianowicie 1785 i 1786. I wreszcie ostatni człon tytułu: Z archiwum prymasa Poniatowskiego (zresztą jak się zdaje, pełna nazwa tego zespołu brzmi: Archiwum Gospodarcze Prymasa Michała Poniatowskiego). Czy słuszną jest rzeczą określać w takim wypadku przynależność archiwalną publikowanego materiału? Sugeruje to czytelnikowi, że wydawcy rezygnują z włączenia do wydawnictwa materiałów, które by się znalazły poza wymienionym w tytule zespołem, a tak przecie nie jest. Może lepiej zamiast tego podać w tytule zasięg terytorialny uwzględnionego w wydawnictwie materiału — zaznaczając, że pochodzą one z dóbr prymasowskich oraz opactwa tynieckiego.

Zapewne też byłoby wskazane podanie w przedmowie bliższych wiadomości dotyczących organizacji administracji dóbr prymasowskich — pozwoliłoby to czytelnikowi na lepszą orientację w „biegu urzędowym“ supliki, w znaczeniu decyzji administracji, dyspozycji poszczególnych jej członków itd.

Materiał zawarty w wydawnictwie został ułożony na podstawie terytorialno-chronologicznej, według podziału administracyjnego dóbr arcybiskupstwa z 1785 r.; orientuje w nim ogólnie mapka dołączona do wydawnictwa, natomiast w przedmowie nie znajdujemy o tym wiadomości¹⁵. Zresztą wyręcza w tym wydana prawie jednocześnie książka dra T o p o l s k i e g o¹⁶. Zgodnie z tą zasadą, na czele tomu zna-

¹⁰ Por. E. R o s t w o r o w s k i, Rola urzędu wiejskiego w walce klasowej wsi małopolskiej w II poł. XVIII w., Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego, Historia nr 1, Kraków 1955, s. 35—37, 45, 50—58.

¹¹ List ks. M. Chylewskiego do administracji, Kalisz 6 I 1786, Archiwum Prymasa Poniatowskiego 71, k. nlb.

¹² List do lustratora Lachmańskiego 16 X 1791; nr 254.

¹³ Por. na przykład nr 69, 82, 148, 163, 173 i in. (niektóre punkty).

¹⁴ Na przykład nr 107, 108, 229, 261 i in.; por. list prymasa Poniatowskiego do kasztelana Oborskiego b. d. w sprawie supliki wsi Rzeczyce: *Z tą supliką już po trzeci raz byli w administracji, a żadnej w tym nie odebrali odpowiedzi* — nr 275.

¹⁵ Na mapie oznaczono ośrodki kluczów, jednak nie podano ich granic.

¹⁶ J. T o p o l s k i, Rozwój latyfundium arcybiskupstwa gnieźnieńskiego od XVI do XVIII w., Poznań 1955

lazły się dokumenty odnoszące się do całości dóbr prymasowskich, następnie kolejno do księstwa łowickiego oraz pozostałych dóbr (na ich oznaczenie wydawcy używają terminu: arcybiskupstwo gnieźnieńskie, występującego zresztą w tym znaczeniu w źródłach); w obrębie tych większych kompleksów materiał zgrupowano według kluczów albo innych jednostek administracyjnych. Na końcu (s. 545–556) mamy 17 pozycji, odnoszących się do dóbr opactwa tynieckiego, będącego wówczas również w posiadaniu prymasa Poniatowskiego. Należy też zaznaczyć, że – z natury rzeczy – nie została uwzględniona część dóbr prymasowskich, która znalazła się w granicach pierwszego zaboru pruskiego, gdyż uległa konfiskacie przez rząd pruski¹⁷. Nawiasowo należy zaznaczyć, iż szkoda, że w wydawnictwie teksty idą in continuo, bez nagłówków oddzielających grupy odnoszące się do tych samych wsi czy większych jednostek administracyjnych. Wskutek tego na pierwszy rzut oka wydawnictwo wywołuje wrażenie czegoś nieuporządkowanego, bezładnego, dopiero przejrzanie spisu dokumentów (s. 565–589) wyjaśnia rzecz. Szkoda więc, że tytuły zbiorcze, występujące w tym spisie, nie zostały powtórzone we właściwym zrębie wydawnictwa.

Wydawcy dążyli konsekwentnie do zgrupowania, skupienia w jednym miejscu wszystkich dokumentów odnoszących się do poszczególnych jednostek gospodarczych (supliki, raporty lustratorów, protokoły administracji i in.). Daje to czytelnikowi pewną wygodę, gdyż ułatwia śledzenie przebiegu całej sprawy – od wniesienia supliki do decyzji administracji łącznie, ale pociąga również pewne nieuniknione konsekwencje, nad którymi warto się zastanowić. Niekiedy raport lustratora dotyczy weryfikacji suplik więcej niż jednej wsi i wówczas wydawcy – ze względu na przyjęty układ wydawnictwa – zmuszeni są rozbić jednolity tekst dokumentu na kilka części, nieraz na pojedyncze niemal zdania, zamieszczając te fragmenty jako osobne pozycje w wydawnictwie, np. nr 222, 223, 243, 244, 248, 318, 326, 329, 330, 337, 338, 343; takich przykładów rozdrobnienia jednolitego tekstu można by zacytować więcej. Wydawcy w przedmowie traktują to jako konieczność: „Ogólna zasada terytorialnego grupowania tekstów spowodowała konieczność rozbitcia pewnych typów przekazów źródłowych na drobniejsze części. Raporty lustratorów, protokoły administracji, korespondencja, podzielone zostały na fragmenty odnoszące się do określonych dóbr, kluczy czy wsi. Opis danego przekazu źródłowego podany jest w zasadzie przy pierwszym według naszego układu fragmencie”¹⁸. Na dobro wydawców należy policzyć wiązanie rozbitych w ten sposób tekstów przy pomocy odsyłaczy (choć nie zawsze, np. przy nrze 248 brak odsyłacza do nru 244 i poprz.). Jednak pociąga to jeszcze jedną niepożądaną konsekwencję. Każdy taki fragment wydawcy zaopatrują w osobny nagłówek (zresztą słusznie), określający treść t y l k o danego fragmentu (to już mniej słusznie). W ten sposób w konsekwencji wygląda np., że lustrator Józef Dołwnar w dniu 26 V 1785 sporządził aż 6 raportów, a mianowicie jeden o skargach gromad klucza michowskiego¹⁹ oraz wsi Borysław, Byczki, Głuchów, Michowice, Miłochnowice i Wysokienice (nr 318, 326, 329, 330, 337, 338, 343), podczas gdy – jak to widać z odsyłaczy wydawców oraz sygnatur archiwalnych – są to fragmenty jednego raportu; co gorsza, czytelnik nie ma pewności, czy te fragmenty wzięte razem stanowią pełny jego tekst. Wydaje się, iż skoro wydawcy zdecydowali się na dzielenie jednolitych tekstów źródłowych – byłoby lepiej ułożyć jeden ogólny tytuł dla całego dokumentu i powtarzać go przed każdym drukowanym oddzielnie fragmentem, zaznaczając, że chodzi o wyjątek z pełnego tekstu. Weźmy inny przykład: wydawcy zamieszczają fragment memoriału lustratora J. Lachmańskiego pt. Dezyderia poddaństwa niektórych wsi księstwa łowickiego, przypuszczalnie z r. 1786; zamieszczony fragment stanowi punkt 3 memoriału (nr 28). Czytelnik nie wie, czy punkty 1 i 2 weszły do wydawnictwa.

Nie mniej jaskrawo wygląda to przy takich tekstach, jak protokoły administracji oraz dziennik ks. Szweynerta, komisarza dóbr. Zwłaszcza pierwsze z tych źródeł stanowi jednolitą i zwartą całość i drukowanie osobno tekstów poszczególnych uchwał – przeplatanych w wydawnictwie innymi źródłami – nie wydaje się wskazane. Weźmy na przykład dziennik ks. Szweynerta: dwa sąsiadujące ze sobą zdania, z których drugie nie jest jasne bez poprzedniego, znalazły się w wydawnictwie jako nr 38 i 259. Wydaje się – chociaż można tę sprawę uważać za dyskusyjną – że byłoby bardziej wskazane unikanie rozbijania jednolitych tekstów i publikowanie ich łącznie, w kolejności naturalnej – zależnie od potrzeb i zakresu danego wydawnictwa w całości, w wyborze lub streszczeniach. Źródło bowiem – jak wiadomo – tekst

¹⁷ Ibidem, s. 57, 61.

¹⁸ Przedmowa, s. 7.

¹⁹ T o p o l s k i nazywa go *Mnichowicki*, o. c., s. 44; zresztą i wydawcy w indeksie zwracają uwagę na podobną nazwę: *Michowice* i *Mnichowice*, s. 604.

źródłowy jest wytworem procesu historycznego, określonych czynników lub grup społecznych, instytucji, wreszcie jednostek; samo źródło jest faktem, zjawiskiem historycznym; nie można go traktować wyłącznie jako zbioru informacji; posiadają one swoiste cechy wewnętrzne i zewnętrzne, które dla historyka oczywiście nie są bez znaczenia. Rozbicie całości na fragmenty, rozproszone w wydawnictwie, pozbawia źródło tych cech. Na przykład czytelnik, aby wyrobić sobie pewien pogląd na wartość źródłową dziennika ks. Szweynerta lub protokołu administracji dóbr prymasowskich — musiałyby zestawić w kolejności chronologicznej wszystkie fragmenty obu tych źródeł, zawarte w wydawnictwie; tak samo musiałyby postąpić, aby się dowiedzieć, jaki był stosunek administracji (albo komisarza generalnego ks. Szweynerta) do akcji składania suplik, jakim zmianom i tendencjom ulegał on z biegiem czasu. Nasuwa się przeto kwestia do rozważania — czy nie byłoby lepiej oba te źródła ogłosić, naturalnie w wyborze, ale w kolejnym układzie chronologicznym, tak jak jest w oryginale, poprzedzając je ogólną charakterystyką, jako całości? Przy pomocy indeksów czytelnik z łatwością znajdzie potrzebne mu informacje.

Jak się zdaje, niekiedy skracanie tekstów źródłowych nie było uzasadnione; np. suplika wsi Lubcz i Mięcieżyn z 12 III 1787 (nr 416) powołuje się na § 8 uniwersału administracji z 11 XII 1786, dotyczący czynszowania dóbr prymasowskich; tymczasem uniwersał z tą datą został ogłoszony w wydawnictwie z pominięciem właśnie § 8 (nr 10).

Jeśli chodzi o szczegóły z układem wydawnictwa związane — nie zawsze jest jasne, której supliki dotyczy uchwała administracji, a przy obecnej konstrukcji wydawnictwa te sprawy nie powinny nasuwać wątpliwości; np. raport lustratora Lachmańskiego, dotyczący supliki wsi Konieczna, nosi datę 12 VIII 1787 (rok ustalony przez wydawców, nr 656), zaś przytoczona bezpośrednio po nim uchwała administracji — 20 II 1792 (nr 657); czytelnik nie jest pewien (zważywszy blisko pięcioletni przedział czasu), czy w obu wypadkach mowa o tej samej suplice. Trzeba też zaznaczyć, że wiele suplik było niedatowanych, co oczywiście nieraz utrudnia powiązanie ich z właściwymi uchwałami administracji, np. nr 90, 98 i in. Wydawcy przyjęli jako zasadę umieszczać supliki niedatowane przed datowanymi²⁰, chociaż są i odstępstwa, np. nr 95, 98, 268, 273.

Czy słusznie protokół sesji administracji z 9 I 1792, dotyczący trybu załatwiania suplik przez administrację, zamieszczony został w przypisie (s. 18—9), a nie w tekście, jak inne?

Wydawcy stwierdzają, że raporty i korespondencja lustratorów nieraz zawierają „dosłowne powtórzenie tekstu supliki, szczególnie cenne wówczas, gdy nie zachował się oryginał memoriału chłopskiego. Natomiast, gdy posiadamy zarówno oryginał, jak i streszczenie, które nie wnosi żadnych nowych elementów rzeczowych, to ostatnie zostało pominięte”²¹. Stanowisko niewątpliwie słuszne. Zdaje się jednak, że wydawcy nie byli tu konsekwentni i w kilku przynajmniej wypadkach tekst raportów lustratorskich można było jeszcze bardziej skrócić, opuszczając elementy przejęte z suplik, np. nr 130 i 131, 564 i 566 i in.

Słusznie każda pozycja w wydawnictwie została zaopatrzona w nagłówek, złożony z numeru bieżącego, tytułu źródła, miejsca i daty wystawienia (o ile te elementy są potrzebne i dają się ustalić). Pod nagłówkiem mamy sygnaturę archiwalną, tytuł oryginalny źródła (o ile istnieje), uwagi marginalne dotyczące przebiegu sprawy, której dany tekst dotyczy, daty jego powstania itd.

W zasadzie tedy nagłówki ujęte zostały prawidłowo; zwrócimy tu jedynie uwagę na drobne niekonsekwencje czy usterki. Pewnym utrudnieniem w orientacji w treści wydawnictwa jest brak streszczeń czy regestów w nagłówkach wielu pozycji. Owszem, niekiedy nagłówki są tak sformułowane, że informują o treści tekstu, np. nr 1, 4, 7, ale już brak nru 10 i in. Oczywiście, zwięzłe streszczenia suplik są dość trudne, gdyż poruszają one często wiele różnych spraw; podobnie rzecz ma się z raportami lustratorów; natomiast nie nasuwa to w zasadzie trudności przy protokołach i dyspozycjach administracji. W każdym razie sprawa zasługuje na rozważenie. Na przykład instrukcja PAU z 1949 r. (wyd. Wrocław 1953) dla źródeł nowożytnych przewiduje dla korespondencji i aktów regest, który może być „zredagowany w zdaniach lub składać się tylko z haseł“ (§ 66 oraz przykłady na s. 45, 49, 53, 59). Zważywszy, że wydawnictwo nie posiada indeksu rzeczowego, sprawa regestów staje się bardzo istotna; powtórzone w spisie dokumentów dawałyby prosty i łatwy przegląd jego treści.

²⁰ Por. przedmowę, s. 7.

²¹ Ibidem, s. 5.

Być może w niektórych wypadkach byłoby wskazane rozszerzenie i uzupełnienie nagłówków; np. wydawcy niejednolicie traktują imiona wystawców i odbiorców dokumentów; podają je lub opuszczają. i to przy tych samych osobach (np. nr 27 i 28 i in.); może byłoby wskazane podawać ich funkcję w administracji dóbr prymasowskich (np. nr 12, 13, 23 i in.); skoro wydawcy czynią to przy nazwiskach lustratorów, należałoby tak samo postępować z członkami administracji oraz z komisarzami generalnymi dóbr. Wprawdzie czytelnik może znaleźć te szczegóły w indeksie, jednak, ze względu na jednolitość i przejrzystość wydawnictwa, winny one, jak się zdaje, być podane i w nagłówkach. Kilkakrotnie w nagłówku występuje gubernator dóbr (np. nr 47, 258), ale, jak się zdaje, nigdy nie zostało podane jego nazwisko ani też miejsce w hierarchii administracyjnej. Ponadto w nagłówkach bardzo często wymieniani są dzierżawcy dóbr prymasowskich; jak się zdaje, byłoby konieczne dodawanie nazwy dzierżawionego przez każdego z nich obiektu, wsi lub klucza, np. nr 19, 20, 36, 53 i wiele innych. Nawiasowo dodamy, że objaśnień tych brak również w indeksie osób.

Odczuwa się też brak oznaczenia w nagłówku przynależności administracyjnej wsi, o których tam mowa; nie chodzi tu o lokalizację według dzisiejszego podziału administracyjnego (podaje ją indeks miejscowości), lecz o podział administracyjny dóbr prymasowskich: klucze, partykularze itd. W zasadzie trafnie sformułowane tytuły aktów czasami jednak budzą wątpliwości, np. nr 435: jak się zdaje, jest to dyspozycja nie dla gromad wsi Szczytniki i Wola, lecz dyspozycja dla gubernatora w sprawie gromad tych wsi.

Nie zawsze w jednolity sposób została ujęta datacja dokumentów, np. miejsce wystawienia. Wydawcy zdaje się przyjmują (milcząco, bo o tym czytelnik nie jest poinformowany), że akty pochodzące od administracji były sporządzone w Warszawie, supliki — w tej wsi, od której pochodzą. Z tym, oczywiście, można się zgodzić, o ile nie mamy wyraźnych wiadomości, że w pewnych wypadkach było inaczej. Nie o to jednak chodzi, lecz o zachowanie jednolitości w wydawnictwie. Na przykład uniwersał prymasa Poniatowskiego nr 1 datowany jest w Warszawie, zaś nr 14 w ogóle nie posiada miejsca wystawienia (ani też daty dziennej); uniwersał administracji nr 7 ma jako miejsce wystawienia Warszawę, obwieszczenie tejże administracji nie ma oznaczonego miejsca wystawienia. Korespondencja lustratorów i dzierżawców często również nie ma oznaczonego miejsca wystawienia, np. nr 28, 37, 44, 45, 60, 65 i in. Oczywiście, nie zawsze da się ono ustalić, ale wówczas należałoby, zgodnie z instrukcją wydawniczą § 62, oznaczyć to literami b. m. lub przypuszczalną nazwę podać w nawiasie kwadratowym.

Daty dokumentów oznaczają wydawcy w sposób niejednolity pod względem graficznym; w zasadzie, zgodnie z cytowaną instrukcją — kursywą, *petitem* pod nagłówkiem; niekiedy jednak data umieszczona jest w tytule aktu i podana drukiem tłustym, np. nr 3, 10; stale w ten sposób podawana jest data protokołów administracji, np. nr 2, 5, 6 i in. Słusznie wydawcy zaznaczają, że ustalenie dat tekstów niedatowanych często jest bardzo trudne; jak widać, jednak włożyli w to wiele trudu i wiele dat rozwiązały ściśle lub w przybliżeniu²². Mimo to jednak pewna ilość suplik pozostała bez daty, np. 89, 90, 123, 124, 194, 195; czy nie byłoby rzeczą właściwszą podać terminus a quo i ad quem, jeśli protokoły administracji nie zawierają potrzebnych do tego szczegółów, to chociażby na podstawie występujących w suplikach nazwisk dzierżawców czy też innych elementów.

Nie zawsze został oznaczony charakter przekazu: oryginał, kopia itd. (instrukcja § 73). Wydawcy często to robią, podając czyją ręką tekst był pisany (np. nr 19, 20, 23, 25, 28 itd.); ponadto „ręce“ piszące supliki zostały zestawione w specjalnym aneksie (s. 563—564). Jednak w wielu wypadkach przy innych rodzajach źródeł szczegół ten został pominięty; z pewnością nieraz musiałyby z tym zachodzić trudności, ale należało o nich powiedzieć w przedmowie; oczywiście, nie dotyczy to protokołów administracji i dziennika ks. Szweynerta — chociaż byłoby wskazane opisać je dokładniej w przedmowie pod względem zewnętrzny.

Przypisy do tekstu zgodnie z instrukcją wydawniczą i praktyką dzielą wydawcy na rzeczowe, oznaczane cyframi arabskimi, oraz tekstowe — oznaczane literami małego alfabetu. Szkoda jednak, że obie kategorie przypisów nie zostały odróżnione graficznie — przez użycie odmiennej czcionki (np. s. 12, 19 i in.) — celem uzyskania większej przejrzystości. Wydaje się, iż nie ma potrzeby każdy przypis tekstowy zaczynać od nowego wiersza. Objasnienia nazwisk i miejscowości przeniesione zostały do indeksów:

²² Zapewne zaszła omyłka w dacie, nr 107: w tekście maj 1789, w nagłówku V. 1785.

„odsylacze — czytamy w przedmowie — sprowadzają jedynie do formy prawidłowej nazwy geograficznej oraz w miarę możliwości identyfikują nazwiska występujące w tekście źródłowym“ (s. 8). To jest bezsprzecznie słuszne — uwalnia bowiem wydawcę od powtarzania objaśnień, jeśli nazwisko lub nazwa występuje wielokrotnie. Pomimo tego wydawnictwo posiada znaczną ilość odsylaczy rzeczowych — i to jest niewątpliwie jego zaletą: ułatwiają one rozumienie tekstu. Chodziłoby jednak o pewne ujednoczenie, nieraz wykończenie tych odsylaczy. Na przykład s. 12, przyp. 2 — są wymienieni obok siebie (obaj po raz pierwszy) dwaj lustratorzy: przy nazwisku pierwszego podano pełne imię, drugiego — tylko pierwszą literę. Podobnych niekonsekwencji z imionami jest znacznie więcej (np. s. 36, 38, 45, 65, 68—69, 75, 270—271 i in.). Niekiedy, być może, byłoby potrzebne uzupełnienie ich datami, np. s. 81, 102, 112. Niektóre przypisy wbrew regule zostały wydrukowane antykwą zamiast kursywą (np. s. 21 i 519).

Ponadto odczuwa się brak objaśnień mniej zrozumiałych wyrażań, terminów i zwrotów. Nie posiadamy dotąd wystarczającego słowniczka terminów gospodarczych; dla wielu czytelników byłoby użyteczne ich objaśnienie — bądź w przypisach, bądź w postaci dodatkowego słowniczka; nadawałaby się do tego forma indeksu rzeczowego; terminów wymagających objaśnienia jest sporo, np.: *chliwinie* (s. 24), *tatar stawowy* (s. 251), *kłowy rąbać* (s. 343), *stroisz* (s. 376 i nast.), *składowe, zagonowe* (s. 382, 403, 518 i in.), *zaplusk* (s. 389, 399), *godowe, godne drwa* (s. 58 i pass.), *świętne drwa* (s. 424), *żałwaki* (s. 454), *załog* (nie *załoga*) (s. 520.)

Bardzo liczne są odsylacze do źródeł bądź wymienionych w danym tekście, bądź w ogóle zamieszczonych w wydawnictwie. Nazwijmy je odsylaczami wiążącymi. Są one niezbędne dla orientacji w wydawnictwie tego właśnie typu i słusznie wydawcy je zastosowali. Są jednak luki; np. w protokole administracji z dnia 18 VIII 1785 (nr 18) jest mowa o suplikach wsi Sierzchów, Zabostów, Sromów i in. — czytelnik od razu jest zainteresowany, czy te supliki są w wydawnictwie, jeśli nie, to czy były znane wydawcom i z jakichkolwiek powodów zostały pominięte. W tymże protokole wspomniany jest inwentarz tychże wsi z 1778 r. — byłby pożądanym odsylacz z bliższą o nim wiadomością. Ale wracajmy do wspomnianych tu suplik. Przy pomocy indeksu miejscowości odnajdujemy suplikę wsi Sierzchów z 4 III 1785 (nr 104), ta jednak rzeczowo nie wiąże się ze wspomnianym protokołem administracji; w ogóle na 5 wsi wymienionych w tym protokole (pomijamy „i inne z dzierżawy seligowskiej“) w wydawnictwie odnajdujemy — posługując się indeksem geograficznym — tylko dwie supliki jednej wsi, wiążące się z przytoczonym tu protokołem administracji (nr 112, 114). Sprawę wyjaśniłyby odsylacze, określające, które supliki są znane wydawcom i gdzie ich szukać. Nie zawsze można zorientować się o jakiej suplicie mowa w tekście albo jak ją odnaleźć (np. s. 394, 459 i in.). Nasuwa się marginesowa uwaga, czy słusznie przytoczona tu odpowiedź administracji na suplikę została zamieszczona przed tekstem tychże suplik (nr 18, 112, 114). W ogóle nieraz brak wiadomości o źródłach, na które tekst powołuje się; np. wzmianka na s. 171 o „ostatnim inwentarzu przed ustępem ks. Ostrowskiego zrobionym“; na s. 452 wiadomość o inwentarzu Jeziorskiego, „którym się całe arcybiskupstwo rządziło“.

Niekiedy zachodzi potrzeba wyjaśnienia sprzecznych informacji podawanych przez źródło: np. w tekście protokołu administracji z 30 XII 1785 (nr 26) są wymienione wsie Różyce, Karsznice, Skowrody i Duplice Małe, jako należące do folwarku w Karnkowie, a jednocześnie według dopisku marginalnego na tymże protokole (zamieszczonego przez wydawców pod nagłówkiem) te same wsie, prócz Rózyce, figurują jako należące do folwarku Skowrody (ibidem). Według Topolskiego, w obu tych wsiach, tj. w Karnkowie i Skowrodach, były folwarki²³.

Czytelnik nie zawsze ma pewność, czy ma do czynienia ze swoją formą językową, czy też po prostu z błędem drukarskim, oczywiście nieuniknionym w każdym niemal wydawnictwie, np.: *odjazdq* (s. 25), *karować* (w znaczeniu *korować*, s. 220), *darmachy* (s. 221 i in.), *ziebaki* (s. 230), *poniszyły* (w znaczeniu *poniszczyły*, s. 249), *paswisko* (s. 253, 403, tuż obok: *pastwisko*), *pijaskiem* (s. 315), *ostatną* (s. 319), *utremać* (s. 222), *kontrak* (s. 325, 376), *dokurczać* (s. 325), *grdenczy* (w znaczeniu *dręczy*, s. 328), *gospodarsz* (s. 345 i passim), *zaciągł* (rzeczownik, s. 346, tuż obok dwukrotnie: *zaciąg*), *kądził* (s. 358), *wykoczolowanie chłopca* (s. 358), *pińiądze* (s. 366), *żołmierz* (s. 536, 538). Znak *s* — stosowany zresztą przez wydawców w wielu innych wypadkach — byłby usunął te wątpliwości (zresztą po *s* zbędna jest kropka) (instrukcja § 46 i s. 85, 86 i passim).

²³ T o p o l s k i, *Rozwój latyfundiów*, s. 32.

Ze względu na charakter wydawnictwa, zwłaszcza suplik, modernizacja pisowni musiała być bardzo kłopotliwa i trudna (por. supliki przedrukowane ad litteram, aneks I, s. 559 i nast.), z powodu tkwiących w nich elementów gwarowych. Wszelako czy ta modernizacja została konsekwentnie przeprowadzona, por. np. *dzieczko, wioszka, posła* (s. 246), *doczucielei, rasz* (s. 258), *włocy* (s. 283), *uczqżeni* (s. 299), *częski* (s. 319), *czężki* (s. 335 i in.), *kluczu, wmiószł, robicz, podczasz* i in. (s. 454). Być może ze względu na konieczność zachowania cech językowych niektóre z tych wyrazów tak właśnie powinny być pisane, ale bez wyjaśnień wydawców czytelnikowi trudno w tym się rozeznąć.

Jak była mowa, supliki zostały zaopatrzone w indeksy: 1) osób i 2) miejscowości. Brak więc indeksu rzeczowego. Wydawcy nie wyjaśniają, dlaczego indeks taki nie został dołączony. Wydaje się to bardzo poważnym brakiem wydawnictwa.

W związku z tym nasuwa się uwaga, że zindeksowanie obecnego wydawnictwa, zwłaszcza tekstu suplik, byłoby rzeczą dość trudną. Nie byłoby celowe zamieszczanie w indeksie ogółu haseł rzeczowych, występujących w tekście źródłowym; natomiast byłoby bardzo wskazane objęcie indeksem nazw powinności i świadczeń; oczywiście nie należałoby pomijać nazw użytkowników rolnych, narzędzi, kategorii ludności, inwentarza żywego itd. Nie jest przeszkodą to, że wiele haseł występujących w suplikach powtarza się bardzo często — w ten sposób czytelnik miałby od razu wgląd w treść wydawnictwa, która obecnie, jak była już mowa, jest dość trudno dostępna.

Indeks osób wydaje się wyczerpujący i dokładny; dobrze, że zostały podane stanowiska, urzędy lub pozycja społeczna wszystkich występujących w nim osób. Może jednak byłyby wskazane pewne uzupełnienia; np. przy nazwiskach dzierżawców — nazwa dzierżawionego obiektu. Nie zawsze podano pełne imiona tam, gdzie to było możliwe, np. Laskowski lustrator (s. 594). Być może byłyby potrzebne daty pełnienia urzędów przez członków administracji i lustratorów, tak jak to ma miejsce przy nazwiskach prymasów, np. Podoski, Poniatowski. Czy nie zaszła omyłka z Grzegorzem Zachariasiewiczem, który w indeksie (s. 600) występuje jako ksiądz i kanonik, zaś w tekście jako „j. p. Zachariasiewicz” (s. 27, 37, 54, 56, 59, 223)?

W indeksie geograficznym zapewne byłoby wskazane wyróżnienie graficzne liczb stron, na których czytelnik znajdzie supliki bądź inne dokumenty odnoszące się do danej miejscowości, a nie tylko wzmiankę o niej. Również byłoby dobrze odróżnić nazwy miejscowości nie należących do dóbr prymasowskich lub klasztoru tyńckiego, np. Błonie, Bołotnica, Bolimów i in. Niekiedy byłby wskazany odsyłacz od nazwy obecnej do nazwy występującej w źródle, np. Szłopy i Człopy, Rzuchów i Olendry Rzuchowskie wydawcy traktują w indeksie jako jedną miejscowość (s. 605), zaś w spisie dokumentów jako dwie różne miejscowości (s. 582); na mapie, dołączonej do wydawnictwa, jest tylko Rzuchów; u Topolskiego jest wieś (dawna) Rzuchów i tejeż nazwy nowo założona kolonia olenderska²⁴. Zresztą na dość liczne usterki w indeksie geograficznym zwrócił już uwagę w swej recenzji dr T o p o l s k i²⁵.

* * *

Na tym kończymy uwagi dotyczące tego ciekawego i cennego wydawnictwa; uwagi niniejsze z natury rzeczy mają charakter dyskusyjny. Chodzi o to, że dotychczasowe instrukcje wydawnicze — jakkolwiek wcale dobre — nie wyczerpują wszystkich kwestii z wydawaniem źródeł związanych; nie są ponadto przystosowane do wszystkich kategorii źródeł, zwłaszcza gospodarczych. Wydawca wiele spraw musi rozwiązywać, ustalać na własną rękę. Rozwiązywane mogą być one w różny sposób — chodziłoby o wytworzenie w drodze praktyki norm i zwyczajów jednolitych, uzgodnionych, które by następnie mogły być ujęte w formę instrukcji czy wskazówek wydawniczych.

Omówione wydawnictwo bezsprzecznie należy do bardzo cennych, gdyż wzbogaca nasz warsztat naukowy w nowy materiał, tym wartościowszy, że należący do kategorii źródeł dotychczas nie wykorzystywanych przez naukę. Wkład wydawców jest więc twórczy, owocny i odkrywczy. Byłoby pilną potrzebą naukową kontynuowanie rozpoczętej serii — dalsza kwerenda niewątpliwie ujawni nieznanne dotąd zespoły suplik, które powinny co rychlej stać się przedmiotem uwagi historyków. I jeszcze jeden postulat pod adresem wydawców. Słusznie prof. Arnold w przedmowie stwierdza

²⁴ Ibidem, s. 83.

²⁵ Kwart. Hist. 62(1955), nr 3, s. 172–173.

potrzebę sięgania do innych źródeł, zwłaszcza inwentarzy i lustracji dóbr (s. XX). Otóż po wydaniu omówionych tu suplik chłopskich staje się konieczna publikacja inwentarzy dóbr arcybiskupich — przynajmniej z ostatniej ćwierci XVIII w., łącznie z którymi supliki z pewnością dadzą możliwie pełny, dynamiczny, żywy obraz stosunków społecznych i gospodarczych w dobrach arcybiskupich w tym czasie i walka klasowa chłopów — o której w pierwszym rzędzie mówią supliki — znajdzie możliwie pełne i wszechstronne oświetlenie.

Sur l'édition des suppliques de paysans comme source de l'histoire rurale

A propos de la publication de Janina Leskiewiczowa et Jerzy Michalski, Varsovie 1954

La publication nous présente des suppliques et des plaintes de paysans — dépendent de l'archevêque de Gniezno — contre l'oppression et les abus pratiqués par l'administration des domaines. Ces documents constituent une source précieuse pour l'histoire des campagnes de la seconde moitié du XVIII^e siècle. Aux suppliques sont joints les rapports et la correspondance de l'administration, ainsi que le journal du gérant principal des domaines. Les éditeurs tâchent de grouper les textes analytiquement — ce qui mène au morcellement du texte homogène de cette source. L'auteur du compte rendu souligne l'intérêt et les côtés positifs que présente la publication, mais formule des critiques contre la division des textes, en se prononçant pour le traitement de ceux-ci comme un tout, ainsi que pour leur ordonnance chronologique.